GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 220.

Prenumerata na prowincyi z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 12 Sierpnia 1827 roku, w Niedzielę.

z Płocka dnia 6 Sierpnia.

Szkoła wojewódzka płocka, po examinie który uczniowie kończący klassę VI dla przejścia do szkoły głównéj w pięciu dniach składali, i po trzeciodniowym popisie publicznym klass wszystkich, rozpoczęła wakacje uroczystością rozdania nagród, zapisu do księgi sławy i pamiątek szkolnych, jakoteż ogłoszenia pochwał i promocji. Uroczystość ta, dla ciasności sal w domu szkolnym, pierwszy raz, z pozwoleniem władzy duchownéj, odbyła się w kościele parafjalnym, w dawnéj kolegjacie płockiéj.

Dnia 28 Lipca, o godzinie 10 rano, kościół napełniony został przez uczniów, najdostojniéjsze w Płocku osoby, rodziców dzieci szkolnych, z okolic przybyłych, i wszystkich z miasta których nauki i edukacja interesować mogą.

Msza święta rozpoczęła uroczystość, a po zwykłych rektora odezwach, zaproszony do rozdawania nagród w imieniu rządu, JW. Prezes kommissji wojewódzkiéj Baron Kobyliński podniósł głos stósowny do uczniów, nauczycieli i zebranéj publiczności.

Przy rozpoczęciu zapisu do księgi pamiątek szkolnych, tkliwie interessująca okoliczność zajęła wszystkich. Dwóch weteranów stanu nauczycielskiego wezwano do położenia imion swoich na kartach gdzie późniéj ich pamiątka zapisana zostanie. Mężowie ci zaczęli w upłynionym roku używać dozwolonego emerytom spoczynku: pierwszy z nich Józef Brzozowski, kurator szkół w województwie płockiém, od roku 1777 czynnym był dla szkoły płockiéj nauczycielem i urzędnikiem, drugi, Adam Kobyłecki professor, uczył bez przerwy w Płocku od r. 1784.

W xiędze sławy i pamiątek szkolnych zapisał się każdy uczeń otrzymujący nagrodę; zyskali także ten zaszczyt uczniowie ciągle w obyczajach i pilności wzorowi, a jako świadkowie chlubnych pochwał młodzieży szkolnéj, raczyli podpisać tę księgę JW. Prezes kommissji wojewódzkiéj i JW. JX. Plejewski biskup sufragan płocki; umieszczali także nazwiska swoje, uradowani nagrodą synów, przytomni obrzędowi rodzice.

W czasie zapisu zbierana składka dla towarzystwa miłosierdzia szkólnego, pomnożyła fundusz na wsparcie ubogich a pilnych uczniów.

Późniéj ogłoszono pochwały i promocje. Tu nastąpiło pożegnanie opuszczających szkołę uczniów. Z dziewięciu, którzy po ukończeniu klassy VI mieli prawo składać ostatni w szkole wojewódzkiéj examen, jeden ciężko choruje, ośmiu odebrało patenta. Pierwsi z odbierających te zaszczytne świadectwa, złożyli publiczne podziękowanie. Hieronim Bońkowski, w języku łacińskim, a Wincenty Sławęcki, w polskim.

Hymn dziękczynienia, za przewodnictwem JW. JX. biskupa sufragana, z modlitwą o pomyślność Cesarza i Króla, zakończył uroczystość.

Uczniowie zapisani do księgi sławy i pamiątek szkolnych.

W klassie I. która była piątą w porządku.

Z nagrodą.—Ziemiecki Antoni, z Płocka, pierwszy uczeń w klassie, trzeci w szkole — Łabędzki Marcin, z Galicji — Trautzold Karól z Płocka — Goćkowski Marcelli, z Załów w lipnowskiém — Grabowski Józef, z Płocka — Markowski Józef, z Płocka — Krotkiewski Roman, z Rylska dużego w mazowieckiém.

Bez nagrody. — Krzyżanowski Albin, z Brudzenia w lipnowskiém — Daszkiewicz Jan, z Gąbina w mazowieckiém—Kaźmirowski Alexy, z Liszyna w płockiém — Pilechowski Jan, z Sobanic w płockiém Pniewski Stefan, z Płocka — Mostowski Edmund z Windyjów w mławskiém — Markowski Teofil z Płocka — Belkowski Józef, z Śniegocina w płockiém — Tuziński Juljan, z Drobina w płockiém, Zmijewski Józef, z Sanik w płockiém — Kasiński Wojciech, z Płocka — Rogiński Jozafat, z Płocka— Ziemięcki Juljan, z Płocka — Marchwiński Felix, z Płocka — Jonszer Ferdynand, z Płocka — Stępniewski Karol, z Płocka.

W klassie II. która była czwartą w porządku.

Z nagrodą.—Krokowski August, z Mławki w mławskiém, pierwszy uczeń w klassie, piąty w szkole— Rostkowski Piotr, z Dłużniewa w płockiém — Januszewski Antoni, z Poniatowy w mławskiém — Polczycki Tytus, z Płocka — Filatyn Antoni, z Płocka Maerl Wilhelm, z Płocka.

Bez nagrody. — Kłobukowski Jan, z Kobyléj łąki w mazowieckiém — Siniarski Antoni, z Postruża w płockiém — Orpiszewski Konstanty, z Klubki w mazowieckiém — Dunin Eugeniusz, z Gorek w mazowieckiém — Stawnicki Ignacy, z Płocka — Kretkowski Emil, z Więsławic w mazowieckiém.

W klassie III A, która była szóstą w porządku

Z nagrodą. — Woliński Franciszek, z Sikorza w płockiem, piérwszy uczeń w klassie, szósty w szkole —Falkowski Paweł, z Gąbina w mazowieckiém— Rybicki Rafał, z Troszyna w mazowieckiém—Adamski Hieronim, z Radomyśla w sandomierskiém.

Bez nagrody.—Bober Sylwester, z Płocka—Goszczyński Jan, z Karwowa w płockiém — Łaźniewski Jan, z Płocka — Szepietowski Felix, z Bodzanowa w płockiém.

W klassie III B, która była trzecią w porządku.

Z nagrodą. — Skierkowski Marcin, z Bieszkowa w płockiém, pierwszy uczeń w klassie, czwarty w szkole. Rożański Józef, z Ośnicy w płockiém — Cybulski Felix, z Wołoszewa w płockiém.

Bez nagrody.—Brzeziński Stanisław, z Gostynia w mazowieckiem — Niesiołowski Stanisław, z Jastrzębia w płockiem — Szczepański Mikołaj, z Płocka—

Tylinger Ferdynand, z Poświętnego w płockiém— Zambrzycki Franciszek, z Płocka.

W klassie IV A. która była ósmą w porządku.

Z nagrodą.—Malinowski Franciszek, z Golubia w prussach, pierwszy uczeń w klassie, siódmy w szkole.

Bez nagrody.—Smolikowski Michał, z Młodkowa w płockiém — Rostkowski Leopold, z Dłużniewa w płockiém — Rościszewski Tadeusz i Rościszewski Juljan, z Wierznicy w lipnowskiém.

W klassie IV B, która była siódmą w porządku.

Z nagrodą.—Zygfryd Henryk, z Umiewów w płockiém, pierwszy uczeń w klasie, ósmy w szkole.

Bez nagrody.—Bąkowski Stanisław, z Karwowa w płockiém — Szulc Ignacy, z Miłobędzina w mławskiém — Liebkin Herszek, z Płocka — Dąbski Rudolf, z Marjampola w augustowskiém—Kitajewski Marceli, z Płocka — Smoliński Maciéj, z Płocka.

W klassie V, która była pierwszą w porządku

Z nagrodą. — Pryliński Tomasz, z Radziejowa w mazowieckiém, pierwszy uczeń w klassie, pierwszy w szkole — Szmurło Jan, z płocka — Stępkowski Jan, z Koniecpola w krakowsk: — Kitliński Wojciech z Raciążka w mazowieckiém — Krauze Franciszek, z Lipińskich w mazowieckiem—Swierczyński Felix, z Błędny w Mazow: Zygfryd Gustaw, z Uniewów w płockiém.

Bez nagrody.—Krauze Andrzéj, z Lipińskich w mazowieckiém—Karwowski Tomasz, z Wronika w płockiém — Muszyński Paweł, z Kutna w mazowieckiém.

W klassie VI, która była drugą w porządku.

Z nagrodą. — Bońkowski Hieronim, z Bońków w Płockiém, pierwszy uczeń klassy, drugi w szkole— Sławecki Wincenty, z Płocka — Zieliński Gustaw, z Chrostkowa w lipnowskiém.

Bez nagrody.—Kowalewski Kajetan, z Płocka— Dąbski Juljan, z Dobrego w mazowieckiém — Wilamowski Roman, z płocka — Kozerski Remigiusz, z Biały w płockiém — Kisielnicki Ignacy, z Zielony w mławskiém — Długokęcki Hilary, z Blichowa w płockiém.

— Dnia 29 Lipca, w sali popisowéj szkoły wojewódzkiéj płockiéj, był popis szkoły rzemieślniczéj. Ta szkoła miała 68 uczniów, a 11 odebrało nagrodę w pieniądzach, przez nauczycieli dla celujących obmyśloną. Pieniądze te oddane zostały dozorcom szkoły, ze starszych majstrów wybranym; ci zapłacą rzeczy jakie sobie który uczeń, stósownie do potrzeby, nabyć zechce.

AMERYKA

W Vera Cruz przyjęto z nadzwyczajną radością ogłoszone w dniu 14 Maja r. b. prawo, wyłączające wszystkich mieszkańców w Hiszpanji urodzonych, od możności piastowania urzędów; władze policyjne mogły zaledwie wstrzymać lud od zrabowania własności należących do tak zwanych Starohiszpanów. (Ludność w większéj części południowéj Ameryki jest hiszpańska, ale rodziła się już w Ameryce. Pozostał jéj wspólny język, ale odróżniają ją od mieszkańców byłéj matki ojczyzny wyobrażenia i uczucia)

— Nie słychać nic o dalszym losie zakonnika A r e n a, który chciał nakłonić osady do powrócenia pod rząd hiszpański; wspólnicy jego siedzą w więzieniu.

— Rząd francuzki mianował rzeczywistemi konsulami dotychczasowych ajentów swoich w Mexyku, Kolumbji i Buenos-Ayres.

— Blisko 70 kupców złożyło wyjeżdzającemu do Anglji posłowi angielskiemu P. W a r d, adres z podziękowaniem za traktat handlowy, którego osnowę w jutrzejszym numerze udzielimy.

— W Rzeczypospolicie Guatimala przywrócono prawie zupełnie porządek i spokojność. (G. B. i H.)

ANGLJA

z Londynu dnia 1 Sierpnia.

Prezbiterjanizm w Irlandji co raz bardziéj upada, gdyż z jednéj strony wielu protestantów przechodzi na religję katolicką, z drugiéj strony wielu z nich wynosi się z kraju. Katolicki włościanin w Irlandji wolałby umrzeć z głodu, jak opuścić ojczyznę, którą przywykł uważać jak swą posiadłość pierwotną. Jnną przyczyną upadku prezbiterjanizmu, są postępy, jakie czyni deizm między protestantami irlandzkimi. Pastor C o o k e zeznał przed kommissją wyznaczoną do zdania sprawy o wychowaniu w Irlandji, że między 200 pastorami przynajmniéj 35 odstępują od swojéj wiary. Inny pastor zeznał, że liczba Arjanów co raz bardziéj się wzmaga. (G. H.)

PORTUGALJA

z Lizbony dnia 8. Lipca.

Pewien obywatel ofiarował się zapłacić po 15 fr. 12 osobom, któreby przyjęły służbę w wojsku linjowém, jakoż stawili się ochotnicy do nagrody. Za przykładem tym idąc, wielu innych obywateli wyznaczyło podobne nagrody. (G. B.)

TURCJA

Doniesienia z Smyrny z dnia 3 Lipca zawierają następujące wiadomości: » Mało mamy nowin z teatru wojny. Ibrahim Pasza, o którym sądzono że już od kilku tygodni udał się w pochód ku Koryntowi, znajdował się jeszcze podług ostatnich wiadomości, w Patras, zatrudniony łagodném zniewalaniem północnych powiatów Morei, do którego on, jak się zdaje, dziś więcej przywięzuje wartości, niżeli do podbojów, siłą swego oręża, któremu, prócz zamku w *Koryncie* i *Nauplia*, na żadném miéjscu półwyspu nie opiera się znaczna siła nieprzyjacielska.

« Podpułkownik *Heidegger* opatrzył Akrokorynt na 6 miesięcy w żywność: twierdzą nawet, iż tenże podpułkownik udał się do zamku koryntckiego podejmując się iego obrony. Osada tamtejsza, roszcząca sobie na 130 do 140,000 piastrów zaległego żołdu, nie przyjęła przysłanego sobie od rządu dowódzcy *Notara Archandopulo*, a nawet Eparchowi miasta nie dozwoliła wejśdz do zamku. »

« Turecka eskadra (1 okręt linjowy, 8 fregat, 11 korwet, 4 brygi i 2 galjoty) odpłynęła w pierwszych dniach miesiąca Czerwca z Nowarino do wód przy Patras. Seraskier Reszyd Pasza ruszył z jednym oddziałem swego wojska z Attyki przez Beocją do Focis; wielu mieszkańców tych krain przy zbliżeniu się jego uciekło do Istmu. Greccy Kapitanowie, których tam Karaiskaki zostawił na straży stanowisk, po wypędzeniu przeszłéj zimy Turków z tamtejszych okolic, cofnęli się w góry przed przemożnym nieprzyjacielem. Jenerał *Church*, który, po zdarzeniach 6 Maja i po ustąpieniu Faleru (w nocy z dnia 27 na 28 Maja) jeszcze w czasie kiedy się Akropolis trzymała, stracił wszelki kredyt u Greków, znajduje sie na Eginie, zatrudniony planami do nowych wypraw, do których mu jednak brakuje dwóch ważnych warunków, to jest pieniędzy i ludzi. *Fabvier* znajduje się w Methana. Wszyscy Kapitanowie któ-

rzy przybyli z Akropolis, podpisali dnia 15 Czerwca, skargę przeciwko Fabvierowi, i podali ją rządowi, który się jeszcze znajdował w Poros i nie przeniósł był siedliska swego do Nauplia. Kapitan *Kriesioti*, który istotnie był naczelnym dowódzcą w Akropolis, twierdzi nawet wyraźnie: iż przyłożeniem pistoletu do piersi został przymuszony do podpisania kapitulacji. Przeciwko *Churchowi*, który, przed opuszczeniem stałego lądu Grecji, wydał rozkaz poddania Akropolis, powszechny jest hałas. Kontr-Admirał *Rigny* za ludzkie swe staranie ocalenia osady i nieszczęśliwych mieszkańców téj warowni, zyskał tylko niewdzięczność, która została do tego stopnia posunięta, iż officerowie fregatty *Juno* (któréj dowódzca *Le Blanc* jak wiadomo najpierwszy uczynił przedstawienie kapitulacji) w Nauplia zostali napastowani. Wołano na nich: « iż Rigny dla jednego Francuza poświęcił przedmurze Grecji. » — Że Akropolis jeszcze na 4 miesiące opatrzona była żywnością (*), uchodzi za artykuł wiary. Przez podobne bezzasadne twierdzenia chcą w Grecji omamić powstańców względem własnéj ich słabości i ich położenia, i zmniéjszyć wrażenie z upadku Aten.

» Kolokotroni chciał w ostatniéj połowie miesiąca Czerwca gwałtem lub zdradą zająć zamek Nauplia. Od dawniéjszego już czasu, od walki w d. 6 Maja, naczelnik ten obozuje z 2000 ludzi, którzy składają całą jego siłę zbrojną w Argos i jego okolicach. W porozumieniu z Suliotą *Photomara*, który osadził *Albanitykę* (niższą cytadellę Nauplji), i w zaufaniu na sekretarza *Griva*, którego przekupił znaczną summą (powiadają 2000 cekinów i parą bogato ozdobionych pistoletów), umówił się z obudwoma napaść na Palamides. Osada tego miéjsca które Rumelioci uważają jako swą wyspę w Morei, zyskana została darami pieniężnemi, i zapewnieniem wypłaty zaległego żołdu. W dniu umówionym, syn Kolokotroniego objął z 300 ludzi *Albanitykę*, gdy tymczasem inny oddział przed świtem zbliżył się niepostrzeżony do Palamides, i przeszedł otwartą bramą do pierwszych okopów. Tam się zatrzymał, zamiast postępowania naprzód i wdał się w rozmowę z poddowódzcami Grivy. Przez to zyskali niektórzy jego ludzie czas obudzenia go. Ludzi Kolokotroniego bawiono tymczasem grzecznościami; a gdy wszystko do przyjęcia było przygotowane, zaproszono ich aby weszli do rozmaitych warowni i przywitano kartaczami. Oddział ten pierzchnął, a Gennaos Kolokotroni, dowiedziawszy się o skutku, opuścił znowu Albanitykę i cofnął się do Argos.

« Odkryto korrespondencją między *Kolettim* a Kiają Reszyda Paszy. Rząd nie śmiał uwięzić Kolettego; jest on wolny na wyspie Poro. »

» Na kilku wyspach zaszły rozruchy, — w Milo, Naxia, Santorin, Syra; wszędzie zbiegowie i przybylcy wyrządzają gwałty miéjscowym. Kandjoci na Milo, Satorin i Naxia grają rolę panów. Wydarzają się przypadki przypominające czasy Sabinek, pomimo że w Kandjotach nie widzimy Rzymian. Szczególniéj na Naxia, Kandjoci poporywali córki najmajętniéjszych posiadaczów, i z orężem w ręku przymusili rodziców do wyposażenia ich i zezwolenia na śluby. Do tych tytułów prawnych się odwołując, żądali podziału majątków; a tymczasem zabrali zbiory źniw, wypisywali i ściągali podatki; przyczém ajenci europejscy, posiadający grunta i domy, nie zostali ochronieni. »

(*) Pewna jest, iż przy oddaniu Akropolis: już tylko na 5 dni się znajdowało żywności, i to tylko owsa. w téj warowni, któréj dowódzcy już w połowie Kwietnia przez zwiadowców kazali powiedzieć w greckim obozie w Falerze, iż w najostatniejszéj znajduią się potrzebie i już tylko na dni kilka mają żywności.

« Zastępcza kommissja rządowa (składająca się z PP. G. *Mauromichali*, J. *Marki Miliati* i J. *Nako*), mianowana od zgromadzenia narodowego w Troezenie przed rozwiązaniem onego (d. 17 maja), o któréj nicości nawet pomiędzy najgorliwszymi stronnikami Greków tylko jeden głos panuje, poruczyła niedawno porządne prowadzenie interessów rządowych następującym podług konstytucji odpowiedzialnym ministrom: interessa zagraniczne, G. *Glaraki* (sekretarzowi jeneralnemu dawniéjszéj kommissji narodowéj); interessa wewnętrzne i policję, Anastazemu *Londo* (byłemu członkowi komitetu zgromadzenia narodowego); skarb, *Mauromatemu*: interessa wojenne, Andrzejowi *Metaxa;* sprawiedliwość, Erazmowi *Kupas*. Interessa morskie tymczasowo przekazane zostały do Hydry i Spezji, którym-to wyspom także zostawiono wybór ministra morskiego. Minister wojny, znajdujący się w Nauplja, został jako stronnik Kolokotroniego, tymczasowo przez Grivę w więzieniu osadzony. »

— « Z Alexandrji odbieramy przez francuzką gabarrę *Lamproie*, następującą wiadomość. » « Lord *Cochrane*, pokrążywszy na wodach jońskich, przybył dnia 7 Czerwca do Spezji, zkąd, w kilka dni, z okrętem Hellas i 22 żaglami, między któremi 9 statków palnych, ruszył do Alexandrji. Dnia 16 Czerwca wieczorem pokazał się w obliczu tego portu pod banderą austrjacką, sądząc, iż mu się powiedzie udać swą eskadrę za konwój *Bellony* i przez ten podstęp wprowadzić ją do portu. Bryg egipski, będący na straży, poznał nieprzyjaciela, i starał się wpłynąć do portu, — lecz utkwił na mieliznie. Osada jego pośpieszyła na łodziach do miasta. Lord Cochrane widząc się już poznanym, posłał statek palny ku temu brygowi, a gdy ten napróżno spłonął, posłał drugi, przez co bryg został nakoniec zniszczony. *Hellas* stanęła przed wejściem do portu na kotwicy. Brygi i statki palne zamierzały wpłynąć do portu. Działo się to dnia 17 zrana.

« Wice-król jak zwykle przepędził noc w domu wiéjskim Moharrem Beia przy kanale. Tam odebrał wiadomość o odwiedzinach Lorda Cochrane. Natychmiast pośpieszył do miasta, wsiadł na mały bryg niedawno mu z Marsylji nadesłany o 16 armatach, kazał rozwinąć żagle dziesięciu większym statkom, wypłynął z portu i prosto udał się ku greckiéj eskadrze, która nie ważyła się jednak pozostać w miéjscu. Wice-król, widząc iż ucieczka Lorda Cochrane była niezawodna, powrócił na swym brygu, i pięciu innym okrętom kazał się połączyć z ścigającemi, dając im rozkaz aby się za Lordem udały aż do Archipelagu. Tegoż samego dnia zawinął konwój składający się z 12 okrętów przewozowych egipskich, którym towarzyszyły 3 brygi wojenne z Karamanji i Syrji do Alexandrji. » — Te to są wiadomości otrzymane przez gabarrę *Lamproie*, która 23 Czerwca opuściła Alexandrję, a 30 stanęła w tutejszéj przystani na kotwicy.

— » Prassa rządowa w ostatnim czasie tak bardzo była zajęta drukiem przejrzanéj w Troezenie przez zgromadzenie narodowe konstytucji greckiéj, iż przez to przerwane zostało wydawanie *Powszechnej gazety greckiéj*, i od dnia 28 Maja do dnia 14 Czerwca (nowego kalendarza) nie wyszedł żaden numer. (D. A.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Odpowiedź na uwagi nad dziełem: *Pamiątka po dobrym ojcu* umieszczone w numerze 5 bibljoteki polskiéj z miesiąca Grudnia r. 1825.

(*Dokończenie.*)

O miłości ojczyzny niemożna piękniéj napisać, jak napisała młoda autorka w swojéj pamiątce na kartach 102-3. Tu się chętnie przyznaje wydawca, że kilka miéjsc *o miłości ojczyzny* z oryginalnego rękopismu, które mu się zimne lub mniéj stosowne zdawały, opuścił; przez co najniewinniéj naraził autora na zarzut, jakoby ten ani wspomniał *o przywiązaniu do ziemi ojczystéj*. Takowych opuszczeń niedopełnił wydawca, i miał swoje przyczyny powyżéj przywiedzione, nic go wszakże w téj mierze dostatecznie wymówić niezdoła, chyba, czemu nikt niezaprzeczy, że w najżywszém uniesieniu niekiedy pióro się wstrzymuje, podobnie jak usta przywodzą się do milczenia. Nie przeto jednak sprawiedliwie zarzuca autorowi recenzent, jakoby w jego dziele nie było *żadnego śladu, że je Polak dla Polaków napisał*. Bo dzieło wydane oryginalnie

w polskim języku w stolicy Królestwa polskiego, dosyć już pokazuje, że je rodak dla rodaków pisał, zwłaszcza gdy recenzent może i sprawiedliwą daje pochwałę *dobréj polszczyźnie autora*, o którą zaletę zbyt trudno cudzoziemcowi, chybaby myślał i pisał całe życie po polsku. Wreszcie, na ostateczne zbicie zarzutu tak niesprawiedliwego, dosyć jest przywieść z saméjże *pamiątki po dobrym ojcu* rozdział XX. *o stałości*, w którym na karcie 156 czytamy co następuje: »Naród nasz przez wszystkie zmiennego losu przeszedłszy koleje, nieraz sobie zjednał sławę wojennego męztwa i nieustraszenia, a nie uniknął sprawiedliwych poniekąd zarzutów niestałości, albo raczéj niedotrwania do końca. Jeszcze w wieku XVI Sebastjan Petrycy wystawia swoim współczesnym rodakom brak wytrwałego usiłowania w naukach.—»Dowcipy polskie, mówi on, w czytaniu uważnych rzeczy są tęskliwe, chcą prędko co porwać bez pracy, chcą być wlot uczonemi.»— Więcéj mają znaczenia i wagi słowa żyjącego dziejopisa, ktory sam pełen czci i zasług ma prawo wiele wymagać po ziomkach. Tak się on wyraża kreśląc mistrzowskiém piórem rys charakteru polskiego. »Przy gorącym zapale, z którym chwytamy się wszystkiego, co tylko jest szlachetném, pożyteczném i piękném, zbywa nam na statku i wytrwałości; nigdy niebezpieczeństwo nie ustraszy Polaka, lecz ciągła praca łatwo go zrazi.»

Możemy się jednak słusznie poszczycić, że nam niezbywa na wzorach nie tylko narodowego męztwa i dzielności w boju, ale też niczém niezachwianéj gorliwości o sprawę pospolitą. Wzory te pokazywały się dość licznie zwłaszcza w nieszczęśliwych czasach, choć najczęściéj zapóźno i tylko dla nauki potomków godnych być naśladowcami.

Podobnież w rozdziale XXII *o wdzięczności* na karcie 172, tak przemawia ojciec do syna nie odrodnego polskiéj krwi potomka. »Jako Polak sercem wdzięczności pełném, uznawaj wspaniałomyślność Alexandra naymiłościwiéj nam panującego cesarza i króla, który znękanych przeciwnościami, w najsłodszéj zwiedzionych nadziei, potężną prawicą od dalszych rozsrożonego losu osłonił pocisków, i z ojcowską traskliwością ustaleniem naszego szczęścia i pomyślności krajowéj zajmować się nieprzestaje.»

Tu się oczewiście pokazuje wielkie niedostrzeżenie ze strony recenzenta, który pewnie całéj xiążki z należytą uwagą nieczytał.

Mamże pominąć zarzut zaraz na początku tak dorywczo zrobionéj recenzji umieszczony, że w nowéj *pamiątce* dla przestrogi młodych mężczyzn nie mają miéjsca najzbawienniéjsze rady *we wszystkich ważnych ich życia wypadkach?* Godzi się zapytać recenzenta, czy podobna było te wszystkie ważne wypadki przewidziéć, co jednak najłatwiéj przyszło autorce *pamiątki po dobréj matce*, piszącéj dla kobiet przeznaczonych jedynie do życia domowego, autorowi zaś *nowéj pamiątki* albo wypadało pisać o wszystkich przynajmniéj celniéjszych powołaniach, wyświęcając każdego z nich ważność, trudności i obowiązki, może mu nawet nie dosyć znane, albo najlepiéj i najbezpieczniéj było niewchodzić w szczegóły żadnego powołania i przestać tylko na ogólnych uwagach.

Tak też autor i uczynił, przekonany, że młodzi mężczyźni dobrze urodzeni i wychowani, jak przed ukończeniem edukacji szkolnéj, nie powinni jeszcze zamyślać o żadném powołaniu, sposobiąc się do wszystkiego, tak znowu po skończoném usposobieniu nie powinni żadném powołaniem brakować, do którego ich stan, w jakim się porodzili, i własna zdolność przeznacza: Daje to mocno i należycie uczuć autor w rozdziale XXXIV *o wyborze powołania*, z którego rozdziału, dokończenie tylko przywodzi recenzent z wymówką, że tak ważny przedmiot zaledwo trzy stronnice zajmuje, właśnie jakby nie można i kilka tomów zapisać o niczém, a na jednéj stronnicy dać przynajmniéj wiele do myślenia, jeżeli nie do czytania. Gdy wyjątek z rozdziału XXXIV od recenzenta przywiedziony, ściąga się wyraźnie do rzeczy tylko dodatkowych, bo rzeczy główne na początku i w ciągu tegoż rozdziału zostały umieszczone, winienem dla usprawiedliwienia siebie i autora przywieśdź, co najważniéjszego recenzent opuścił *o wyborze powołania*, osądziwszy cały rozdział z samego tylko dokończenia, które w istocie bardzo małéj jest wagi, uważane bez początku i śrzodka. Oto są opuszczone przez recenzenta celniéjsze uwagi z rozdziału osądzonego za krótki i niedostateczny.—»Smutno patrzéć na młodzież zwłaszcza majętniéjszą, po ukończeniu nauk szkolnych, prowadzącą życie bez celu i oglądania się na przyszłość. Najdroższe lata, w których czas myślić o wyborze powołania i ustaleniu swojego losu, upływają marnie na tymczasowych zatrudnieniach, częstokroć nawet na gnuśném próżnowaniu. Miła zrazu swoboda przynosi z czasem najprzykrzéjsze nudy i zniechęcenie do pracy. Jedyna wtedy ucieczka do niestałości, która zdrowie, majątek i obyczaje na niebezpieczeństwo naraża; i ukazując coraz nowe widoki, zaślepia i z jednych błędów do drugich prowadzi. Spada nareszcie zasłona z oczu, znika omamienie, ale już za późno; nic nagrodzić nie może lat upłynionych. Spodziewam się po tobie, mój synu, że nieprzyjdziesz na taki koniec, i korzystając z cudzych przykładów wcześnie sobie wybierzesz zawód, w którymbyś wytrwał statecznie bez utyskiwania i żalu. Pamiętaj jednak, że wybór ten, mający stanowić o twoim dalszym losie, wymaga wielkiéj uwagi i zastanowienia. Pilnie zatém doświadczaj sam siebie, i dobrze rozważ, do czego najlepiéj czujesz się być usposobionym, i do czego niezmuszona skłonność twojego serca cię wiedzie, abyś wszystkim obowiązkom do obranego stanu przywiązanym, łatwo podołał, pełniąc je zawsze z prawdziwém upodobaniem i należytą usilnością. Każdy stan ma swoje przykrości, które cierpliwie i spokojnie znosić zawczasu się przygotuj. Niechaj cię nic w początkach nie zraża i nieodstręcza; przy stałéj chęci i usiłowaniu do wszystkiego nawykniesz... Nie uwódź się też blaskiem wysokich urzędów i stopni, ani zbyt o nie zabiegaj; są bowiem one najbardziéj śliskie i niebezpieczne dla tych, co najłatwiéjszą drogą je otrzymują, bez potrzebnego usposobienia i osobistéj zasługi. Lepiéj zawsze wyrzec się, czego uczciwą drogą dostąpić nie można, lepiej stać niżéj na świecie, a być bezpiecznym i spokojnym.»

Stosownie do raz przyjętego i utrzymanego, przez siebie planu niepotrzebował autor większéj liczby stronnic zapełnić, pisząc *o wyborze powołania*, a wzmianka o stanie złotniczym obok stanu wojskowego zrobiona, nad którą słusznie się zadziwił recenzent, chociaż nie mieści w sobie nic niedorzecznego, jest jednak osobliwością dosyć wyszukaną, którą wydawca może powinien był opuścić.

Na ważny zawód życia urzędowego i obywatelskiego nie poświęcił autor osobnego rozdziału, bo toby już wychodziło z granic jego planu w którym sobie zabronił mówić o jakiémkolwiek szczególném powołaniu, a do czego miał słuszne poniekąd powody. Ani jest ściśle sprawiedliwym recenzent utrzymując, że autor nie dopełnił tego, co zapowiedział na początku swojego dzieła, bo właśnie we wstępie całkowicie nawet w recenzji umieszczonym, nie są zapowiedziane, szczegółowe przestrogi i rady ściągające się do życia domowego i obywatelskiego, ale tylko ogólne prawidła życia, mogące zarówno do każdego stanu i powołania przypadać. Gdy więc cała xiążka z samych prawie ogólnych uwag i przypomnień się składa, nie można sprawiedliwie zaprzeczyć, że autor nie był wierny swojemu planowi.

Nareszcie, zarzuca recenzent autorowi, a może bardziéj wydawcy styl zimny, na to wydawca odpowiada, że styl ognisty i zapalony nie wszędzie uchodzi, i nawet nie zawsze jest w naszéj mocy, a w tenczas największą jest zaletą pisarza, kiedy się ustrzegł fałszywego zapału i nudnéj rozwlekłości: Kończąc swoję odpowiedź wydawca, ma niezaprzeczone prawo wymówić recenzentowi, że jego *pamiątkę* zbyt zimno, prędko i nie dość uważnie przeczytał; nie myśli jednak udawać, dzieła przez siebie wydanego za doskonałe; sam dostrzega w niém niektórych niedostateczności, i poprawić je, chociaż w recenzji nie wymienione, chętnie przyrzeka za nowém wydaniem, które zapewne nie tak jeszcze prędko nastąpi, bo mało u nas tak szczęśliwych autorów jak *młoda Polka* ze swoją *pamiątką*.

T. Sierociński.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś opera Sroka Złodziéj

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynnoci.